

Burmistrz miasta Zakopane Leszek Dorula, Stowarzyszenie Liber pro Arte, Zakopiańskie Centrum Kultury, Kwartalnik „Konteksty”, Muzeum Tatrzańskie, Wydawnictwo Czarne i Fundacja „Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości” zapraszają na VI Zakopiańskie Spotkania Antropologiczne, które w tym roku będą także zakończeniem jubileuszu „Kontekstów”. Tytuł spotkania: *Konteksty rzeczywistości. Rzeczywistość w „Kontekstach”. O myśleniu w perspektywie gościnności*.

Praktyki z myślenia w perspektywie gościnności odbywać się będą od 7 do 10 grudnia w Zakopanem – miejscu, gdzie gościnność jest koniecznością, szansą, utrapieniem, trudem, zawsze pytaniem, którego nie sposób rozważyć i wobec którego nie da się dziś przejść obojętnie.

Zmarły niedawno znakomity myśliciel Cezary Wodziński swoją ostatnią pracę poświęcił wydarzeniu gościnności. Wydana w 2015 roku książkę *Odys gość. Esej o gościnności* otwierają dramatyczne stwierdzenia. Wodziński pisze: „Żyjemy w świecie, który dopuścił się bezprzykładnego pohańbienia prawa gościnności. To znaczy prawa Innego do pobytu w naszym świecie”. Gość-inność, bo tak z dywizem pośrodku proponujemy zapisywać to słowo, jest tajemniczym i pełnym nieprzewidywalnych konsekwencji wydarzeniem spotkania z Innym, stawiającym nas wobec fundamentalnych kwestii. Albowiem „stawką pytania o sens gościnności jest – ni mniej, ni więcej – próba rozważenia sensu gościnności (naszego świata i naszego bycia w tym świecie)”. Esej kończy się zaś słowami: „Bogowie są gość-inni. Między ludźmi. Między Innymi. Między Gościem a Innym nie zachodzi różnica. Inność to sposób zjawiania się Gościa. Nawiedzania człowieka, który dzięki niemu odkryć się może jako *ethos* gościnności. Miejsce otwarte dla dajmona”.

Są dobre powody, aby tak oświetlona przestrzeń gościnności stała się miejscem rozmowy, ku której jeszcze jednym powodem, kolejną na-mową są obchody siedemdziesięciolecia pracy kwartalnika „Konteksty”, w pierwszej emanacji zatytułowanego „Polska Sztuka Ludowa”. Obydwa miana eksponują relację, spotkanie, granicę, która jest do przekroczenia. Rzecz i perspektywa / światło widzenia. Jedna rzecz zobaczona w wielu kontekstach. Jeden kontekst rozumiany poprzez wielość rzeczy. I prawda pojęta jako twórcza gra jednoczesnego odsłaniania i skrywania, jako nigdy niewyczerpujące się pole możliwości. Praca „Kontekstów”, biorąca swą energię z wiary, że nie całkiem umarła gość-inność, że trzeba, warto wysilać się, pisać miejsce otwarte w nas na inność.

Czy to dziś sensowne i możliwe? Gdzie i kogo może prowadzić? Jak łączyć diagnozę Wodzińskiego z praktyką myślenia w perspektywie gościnności? I z praktyką myślenia kontekstowego, przekraczającego i otwierającego granice? Na czym takie myślenie otwarte na

VI Zakopiańskie Spotkania Antropologiczne

Konteksty rzeczywistości. Rzeczywistość w „Kontekstach”. O myśleniu w perspektywie gościnności

gość-inność miałoby polegać? Czy i jak obecne jest w naszej praktyce myślenia i w naszym doświadczeniu uprawiania nauki? Z pewnością pytań i kwestii jest więcej i z całą pewnością są one na czasie.

Kuba Szpilka

Program

Środa, 7.12.2016, Muzeum Tatrzańskie – Galeria Władysława Hasióra

12:00 – Otwarcie konferencji połączone z odsłoną wystawy „Konteksty” – 70 lat istnienia

13:00–16:00 – Obrady konferencji

1. Szymon Uliasz: *Ucho wewnętrzne* – film, 74 min.

Historia o spełnionym marzeniu człowieka, który rzucił studia plastyczne i zaryzykował – zaczął grać na saksofonie i stopniowo odkrywając swoje możliwości i ograniczenia, współpracuje z muzykami z całego świata, o różnej proveniencji. Obserwujemy, jak przemierza tak obraną ścieżkę, towarzyszymy mu podczas pracy, spotkań i rozmów w gronie przyjaciół. Formalna strona filmu podporządkowana jest muzyce, jej zmiennym, nierzadko połamany rytmom.

2. Małgorzata Sady: *Inwentorium śladów* – film, 28 min.

Film Braci Quay, mistrzów animacji lalkowej i przedmiotowej, pt. *Inwentorium śladów* jest poszukiwaniem obecności Jana Potockiego na Zamku w Łańcutcie. Film powstał dzięki niezwykłym koincydencjom, serdeczności i przychylności ludzi i świata. Doprowadził do powstania książki kinematograficznej, a także filmu *Alfred Schreyer z Drohobycza* i miał szereg dalszych konsekwencji.

3. Kuba Szpilka: *Nie-rozumność gościnności. Gościnność nie-rozumności*

Zakopiańskie przykłady na to, że razem być nie wymaga oświecenia. Bartuś Obrochta, Karol Szymanowski, „rozpasane w użyciu życia Zakopane” z małym dodatkiem Hannah Arendt.

Dyskusja

18:00 – Promocja książki Antoniego Kroha *Za tamtą górą* – prowadzi Maciej Krupa. Zakopiańskie Centrum Kultury „Czerwony Dwór”, Kasprucie 27.

Czwartek, 8.12.2016, Muzeum Tatrzańskie – Galeria Hasióra

10:00–13:00 – Obrady konferencji

1. Paweł Próchniak: Gościnność poezji (na marginesie pieśni uchodźców)

Zaczynam od przypomnienia, że polski hymn narodowy – *Jeszcze Polska nie umarła...* i tak dalej – jest pieśnią uchodźców. Dla wielu z realnych bohaterów Mazurka Dąbrowskiego tamto *Marsz, marsz [...]* do Polski pozostało niespełnionym marzeniem. Umarli na obczyźnie i na obcych cmentarzach zostali pogrzebani, by teraz – w słowach hymnu – powracać do Polski i wieść w niej – „póki my żyjemy” – swój widmowy żywot (widmowy i na różne sposoby upiorny). Taka jest ekspozycja. Po niej pytam: czy wiersz może udzielić schronienia? Czy poezja jest gościnnością? Czy może nas przyciągnąć – jak Mazurek Dąbrowskiego przyciągał tamtych uchodźców-legionistów, którzy leżą gdzieś na obcej ziemi, w zapomnianych grobach? Zamiast odpowiedzi – wiążącej i sformułowanej w prostych żołnierskich słowach – proponuję dwa lekturowe flesze: dwa spojrzenia na polskie wiersze o uchodźcach (we Francji). Pierwszy z tych wierszy to *Pogrzeb kapitana Meyznera* Juliusza Słowackiego, drugi – *Rue de Poitiers* Ryszarda Krynickiego.

2. Dariusz Czaja: Enigma obrazu. Sztuka i gościnność

Spotkanie z wielkim dziełem sztuki (a tylko o takim tu myślę) zawsze podszyte jest ryzykiem i niepewnością. Zostajemy w nim wystawieni na inne, obce, nieznane. Dryfujemy więc niepewni między fascynacją i trwogą. Wychodzimy z siebie, nie jesteśmy już u siebie. Stajemy się gośćmi na „obcym” lądzie, ale i gospodarzami wobec tego, co nie nasze. My wchodzimy w dzieło, ale i dzieło wchodzi w nas. Nauki zajmujące się sztuką robią wiele, by to niejasne, tajemnicze spotkanie oświecić, nazwać, by zagadać jego osobliwość przy pomocy uczonej mowy. Ale to, co najistotniejsze, zdaje się im umykać.

3. Wojciech Michera: Myślenie w perspektywie bezdomności. Daidalos, kharis, ikelos

We fragmencie kończącym książkę *Odys gość. Esej o gościnności* Cezary Wodziński pisze: „Inność to sposób zjawiania się Gościa. Nawiedzania człowieka, który dzięki niemu odkryć się może jako *ethos* gościnności. Miejsce otwarte dla dajmona”. Słowa te cytowane są w anonsie zawierającym założenia ideowe konferencji, zachęcając, by diagnozę Wodzińskiego powiązać z „praktyką myślenia kontekstowego, przekraczającego i otwierającego granice”. To więc zamierzam uczynić: skupię się na „inności”, „otwartości” i „nawiedzeniu”, rozumianych radykalnie i ekstremalnie, jako nieredu-

kowalnych właściwościach (ludzkiego) świata, poprzedzających i nadwątlających stabilność tożsamościowego „zamknięcia” (*conclusio*). W sensie przedmiotowym – przywołam dwa, historycznie odległe od siebie zagadnienia, oba „marginalnie” powiązane z kulturą wizualną. W części wstępnej – starogreckie, wywodzące się ze sfery praktyki technicznej pojęcie *daidalon*. W części zasadniczej zaś omówię pewien wątek conceptualny, który udało się (z użyciem pojęcia *daidalon*) wyeksplorować z pism Stefana Themersona (od *O potrzebie tworzenia widzeń* do *Euklides był osłem*).

4. Janusz Bohdziewicz: Poznaj nie-swego siebie. wstęp do ksenorefleksji

Jeśli filozofia Zachodu (i cywilizacja Człowieka) rozpoczyna się wraz ze stłumieniem Sokratejskiego dajmoniona i uciszeniem głosu samego Filozofa w piśmie – to kończy ją „rozbitcie atomu” podmiotu przez Lévinasa i prorockie przepowiadanie komunikacji (akurat u progu rewolucji neomedialnej). Celem wystąpienia jest użycie dynamicznego pojęcia gościa/gospodarza wobec doświadczenia splątania podmiotu, by z tego zaproponować myślenie antypo-dialogiczne. Tekst czerpie inspirację z bogactwa źródeł filozoficznych (Heidegger, Ricoeur, Lévinas, Bruaire, Nancy), ale również z zakresu neuronauk (Jaynes, Damasio) i mediozofii (Taylor). Jego istotą jest jednak propozycja prostego eksperymentu myślowego, który odsłania fenomen „nieoznaczoności” języka, myśli, woli oraz w końcu samej identyfikacji. Opis wniosków tego eksperymentu w ramach pojęć gospodarza/gościa oraz gość-inności prowadzi do odkrycia głębiej wspólnego pola możliwości przebywania w formie „takiego Ty, w którym nie ma ja”.

Dyskusja

13:30–16:30 – Obrady konferencji

5. Wojciech Majewski: Gość w... – moje filmowe bytowanie po domach

Wystąpienie i film *Każda dolina będzie podniesiona*, 26 min.

6. Jerzy Wasilewski: Gość w dom... gorzej Tata-rzyna. Etnolog wobec oporu gościnności

Gościć na konferencji, w gościnnym Zakopanem – za to goście powinni odpłacić wystąpieniem. Ono jednak powinno być jakąś niespodzianką, zaskoczeniem, obopólną przyjemnością. A co to za frajda, kiedy wszystko już wiadomo z abstraktu? To już nie ma po co jechać do Zakopanego.

7. Joanna Helander i Bo Persson: Powroty – film

Ponad 20 lat w Szwecji. Banitka? Uciekinierka? Emigrantka? Gdyby nie więzienie w 1968 roku, czy pozostałabym w Polsce? Zapewne nie. Emigracja uratowała mi życie, a świat, który utraciłam, stwarzam na nowo w moich książkach i fotografiach. Zaprzeczenie zapomnienia. Zaklinanie śmierci.

Dyskusja

19:00 – Koncert „Piotr Majerczyk i przyjaciele”. Zakopiańskie Centrum Kultury „Czerwony Dwór”, Kasprucie 27.

Piątek, 9.12.2016, Muzeum Tatrzańskie – Galeria Hasióra

10:00–13:30 – Obrady konferencji

1. Michał Klinger: *Biblijna definicja oraz tajemnica ojczyzny*

Pismo, od swego początku (Prawo – Prorocy), to „dzieje” (*toledot*). Dzieje rodu Abrahama, Narodu Mojżesza i królestwa Dawidowego. Przez dzieje prowadzi Przymierze: obietnic Ziemi i ciągłości pokoleń. Ów „Testament” zderza się, także moralnie, z rzeczywistością etniczno-historyczną Innych i obcych. W Prawie ukryta jest definicja „ojczyzny”, wypracowana w dziejach Patriarchów, niezwykle uniwersalna i aktualna do dziś. Od czasu wieży Babel doświadczenie ojczyzny i nadzieja Ziemi – realnie musi być ekskluzywistyczna (wobec semickich „braci” – Arabów), ale moralnie i duchowo zderza się z groźną Tajemnicą. Wszystkie „narody mesjańskie” muszą mieć taką (samo-kwestionującą) świadomość.

2. Stanisław Krajewski: *Gościnność: między Abrahamem a Unią Europejską*

Indywidualna gościnność to problem przede wszystkim etyczny. Postawa zalecana w tradycjach, religiach i systemach filozoficznych nie zawsze jest akceptowana przez zwykłych ludzi. Pozostaje jednak ważnym punktem odniesienia. Nie ma natomiast jednoznacznego przekładu tej postawy na stosunki między grupami, państwami, narodami. Problem dobrze ilustrują przykłady z historii Żydów – od starożytności do współczesnego Izraela. Szerokie tło kategorii gościnności umożliwia głębsze rozważania o sytuacji w Polsce i w Europie.

3. Katarzyna Prot-Klinger: *Relacja gospodarz–gość w Polsce międzywojennej i obecnie.*

Rodzinne narracje babci i dziadka.

4. Monika Sznajderman: *Spotkanie. O różnorodności gościnności*

14:00 – 15:30 – Obrady konferencji

5. Tomasz Szerszeń: *Obrazy bezdomności, obrazy bezdomne*

W 1937 roku, w jednym z pisanych na emigracji listów, Walter Benjamin wspominał o nadchodzącej przyszłości jako o „czasie śnienia o bezpiecznym schronieniu przed bombami”. Te słowa zyskują dziś niepokojącą aktualność. Na nowo, podobnie jak w czasach wymuszonej emigracji Benjamina, problem dosłownej i metaforycznej bezdomności, braku domu, poszukiwania schronienia i związanej z tym gościnności (lub jej braku) powraca jako figura i jako konkretne jednostkowe doświadczenie. W swoim wystąpieniu chciałbym przyjrzeć się temu problemowi

przez pryzmat doświadczenia moich dwóch podróży. Do Charkowa – ważnego centrum życia kulturalnego na pograniczu ukraińsko-rosyjskim, miasta „wagabundów i poetów” – i na grecką wyspę Samotraka – historycznie miejsce misterii Kabirów, obecnie wyspę „uciekierów od cywilizacji” i „emigrantów wewnętrznych”, znajdującą się zarazem w pobliżu tras migracji uchodźców płynących z Turcji. W obu przypadkach realne doświadczenie bezdomności i poszukiwania azylu omawiać będę w kontekście obrazów – fotografii i filmu – związanych z tymi konkretnymi miejscami. Jaka jest relacja między bezdomnością i gościnnością? I czy obrazy mogą oddać ten skomplikowany związek? Wreszcie: czy fotografia, obrazy w ogóle, mogą być bezdomne lub gościnne?

Wolne miejsce przy stole – gość

Muzeum Tatrzańskie, Willa Koliba

17:30 – Otwarcie wystawy Moniki Krajewskiej *Tatry i psalmy – nietradycyjna wycinanka żydowska*

18:30 – Promocja książki Moniki Sznajderman *Falszerze pieprzu* – prowadzą Maciej Krupa i Kuba Szpilka

Sobota, 10.12.2016, Muzeum Tatrzańskie – Galeria Władysława Hasióra

10:00–12:00 – Panel *Tożsamość a gościnność* połączony z promocją książki Zbigniewa Benedyktowicza *Elementarz tożsamości*

12:30–13:00 – Fonoteka Tatrzańska – o projekcie Muzeum Tatrzańskiego opowiedzą Piotr Mazik i Kuba Szpilka.

13:00–15:00 – Dyskusja – podsumowanie konferencji

Spotkania autorskie:

Antoni Kroh, *Za tamtą górą*, Wyd. Iskry, 2016

Opowieść o Łemkach, od wieków żyjących w Beskidzie Sądeckim i Niskim, w latach 1945–1946 przesiedlonych w trybie „dobrowolno-przymusowym” na Ukrainę, zaś w 1947 roku, podczas akcji „Wisła”, deportowanych i rozproszonych na Ziemiach Zachodnich. Autor wcześniej wydał w Iskrach dwie książki: *Starorzeczce* i *Wesołego Alleluja, Polsko Ludowa!*

Antoni Kroh – historyk kultury, pisarz, tłumacz. Długoletni współpracownik kwartalnika „Konteksty – Polska Sztuka Ludowa”. W latach 70. komisarz konkursów i wystaw sztuki ludowej Karpat Polskich. Współautor (z Barbarą Magierową) wystaw: *Łemkowie; Duchy epoki, czyli pierwsza wojna światowa trwa do dziś, Tradycje sokolstwa polskiego*, Spisz. Opublikował m.in. *Współczesna rzeźba ludowa Karpat Polskich* (1979), *O Szwejku i o nas* (1992, 2002), *Sklep potrzeb kulturalnych* (2000, 2005, 2010), *Tatry i Podhale* (2002, 2005), *Łemkowszczyzna* (2006), *Praga* (2007), *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej*

(nowy przekład z komentarzami, 2009), *Starorzeczka* (2010).

Monika Krajewska, wystawa *Tatry i psalmy – nie-tradycyjna wycinanka żydowska*

Wystawa powstała na skrzyżowaniu dwu pasji autorki: sztuki żydowskiej i Tatr. W swych pracach łączy motywy górskie z hebrajskimi wersetami zaczerpniętymi z Biblii i liturgii. Jej twórczość inspirowana jest tradycyjną ludową wycinanką żydowską, którą traktuje jako punkt wyjścia do własnych poszukiwań.

Monika Krajewska – artystka, nauczycielka, publicystka. Zajmuje się wycinanką żydowską i żydowską sztuką nagrobną. Jest autorką książki *Mój młodszy brat* i albumu *Czas kamieni*.

Monika Sznajderman, *Falszerze pieprzu*, Wyd. Czarne, 2016

„To jest jedyny w swoim rodzaju żydowsko-polski dwuportret rodzinny. Żydowska połowa jest przejmująca, a polska fascynująca. Dla każdego, kto chce naprawdę wiedzieć i próbuje zrozumieć” – Henryk Grynberg.

„Wbrew tytułowi, to nie jest książka historyczna. To książka o pamięci. A właściwie o dwóch pamięciach, które się w żadnym miejscu nie spotykają. I o losach, które od stuleci toczyły się równolegle, nigdy razem. Losach moich dwóch rodzin – polskiej i żydowskiej” – wyjaśnia autorka.

Monika Sznajderman – antropolog kultury, wydawca. Dawniej związana z Instytutem Sztuki PAN (gdzie obroniła doktorat), od wielu lat wraz z Andrzejem Stasiukiem prowadzi Wydawnictwo Czarne. Jest autorką

następujących książek: *Zaraza. Mitologia dżumy, cholery i AIDS* (1994), *Współczesna Biblia Pauperum. Szkice o wideo i kulturze popularnej* (1998), *Blażen. Maski i metafory* (2000, 2014), *Znikająca Europa* (2006, red. z Kathariną Raabe). Mieszka w Wołowcu w Beskidzie Niskim.

Zbigniew Benedyktowicz, *Elementarz tożsamości. Antropologia współczesności – antropologia kontekstowa*, Wyd. Czarne, 2016

Peryferia jako najżyźniejsza gleba sztuki? W *Elementarzu tożsamości* antropolog kultury sięga po dzieła mistrzów kina: Federico Felliniego, Andrieja Tarkowskiego, Gabriela Axela, Romana Polańskiego, Wojciecha Jerzego Hasa, Zbigniewa Rybczyńskiego, a także twórczość Tadeusza Kantora, Brunona Schulza, Tadeusza Konwickiego, Czesława Miłosza, Mircei Eliadego, Osipa Mandelsztama i innych, by w ich uniwersalizmie odkryć archetypiczną siłę lokalności, prowincji i prowincjonalności. W globalnym świecie bez granic i historii pamięć, obrzędy, dom, z którego się wychodzi, do którego się tęskni i czasami wraca, mają zapładniającą moc i są źródłem odrodzenia mitu. Wspomnienia ukryte w figurze dziecinnej pokoju, szkolnej klasy, wiejskiego drewnianego domu, w obrzędzie dziadów, wieczerzy czy w figurze wędrownych cyrkowców stają się esencją żywej sztuki.

Zbigniew Benedyktowicz – antropolog kultury. Wykładowca w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, pracuje w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, kierował Zakładem Antropologii Kultury, Filmu i Sztuki Audiowizualnej. Redaktor naczelny kwartalnika „Konteksty”, członek redakcji „Kwartalnika Filmowego”.



Uczestnicy VI Spotkań Antropologicznych w Zakopanem, grudzień 2016. Fot. Joanna Helander.

Zimny, obcy kamień uciąży me zwłoki,
Obcej wody szemrać będą mi potoki –
Obce gwiazdy jaśnieć nad mym grobem będą
I obce wspomnienia popiół mój obsiedą¹.

1.

Polski hymn narodowy – „Jeszcze Polska nie umarła...” i tak dalej – jest pieśnią uchodźców. Dla wielu z realnych bohaterów *Mazurka Dąbrowskiego* – napisanego w roku 1797 – tamto „Marsz, marsz [...] do Polski” pozostało niespełnionym marzeniem. Umarli na obczyźnie i na obcych cmentarzach zostali pogrzebani, by teraz – w słowach hymnu – powracać do Polski i wieść w niej – „póki my żyjemy” – swój widmowy żywot (widmowy i na różne sposoby upiorny). *Mazurka Dąbrowskiego* przygarnia tych uchodźców-legionistów, którzy leżą gdzieś w obcej ziemi, w zapomnianych grobach. Przygarnia ich i udziela im schronienia. Jest ich mogiłą – wciąż istniejącą, póki my śpiewamy. I zarazem ofiarowuje im pozagrobowe życie. Stanowi ich zaświaty.

2.

Czy poezja i nam może udzielić schronienia? Czy może nas przygarnąć? W roku 1924 Marina Cwietajewa pisała w *Poemacie kresu*, że „poeci to Żydki” – wygnańcy bez własnego miejsca na ziemi, pogardzani, zepchnięci na margines, zamieszkujący getta². Sformułowane tak rozpoznanie – niepokojące i przenikliwe – może przypisać o dreszcz, jeśli zestawimy się z tym, co wydarzyło się w Europie niespełna 20 lat po napisaniu poematu – wydarzyło się wówczas i na różne sposoby wciąż trwa. Dzisiaj – w świecie słów na posyłki, słów upartyjnionych, udręczonych, ogłupiających, coraz bardziej jałowych, coraz mocniej wydrążonych z głębszego znaczenia – można powiedzieć, że „poezja jest uchodźcą”, że – jak ujął to Aleksander Wat – wygnano ją „z Miasta, w którym rządzi Zmora” i teraz – krocząc „po drogach wygnania” – dzieli samotny los tych, których „dotknęło nieszczęście”. W wierszu *Raport z obłożonego Miasta* – z którego biorę to ostatnie sformułowanie – pisał Herbert: „ci których dotknęło nieszczęście są zawsze samotni / obrońcy Dalajlamy Kurdowie afgańscy górale”. I dodawał: „patrzmy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci / najgorszą ze wszystkich – twarz zdrady // i tylko sny nasze nie zostały upokorzone”³. Te sny to również sny poezji – wiersze. Tak można rozumieć słowa poety. Można też dopowiedzieć – za Miłoszem, za jego *Przedmową* do tomu *Ocalenie* – że tylko poezja, która ocala, odnajduje swój „wybawczy cel”⁴. Warto jednak przy tym mieć w pamięci wspomniane przed chwilą *Ciemne świedldło Wata*:

Platon kazał nas wyświecić
z Miasta, w którym Mądrość rządzi.

PAWEŁ PRÓCHNIAK

Gościnność poezji

Na marginesie pieśni uchodźców

W nowej Wieży z Kości (ludzkich)
dziś Astrolog trutynuje
gwiazd koniunkcję z Marsem, oraz
z Oekonomią bied i brzydot.
Mrok zapada i Minerwa
śle swe sowy do Wyróczni.
Platon kazał mnie wyświecić
w noc bez Świątłych Filozofów.
Kwiaty szczęściem oddychają,
chmura ciepło deszczem pachnie,
w ciszy słyszę swoje kroki,
idę a i nie wiem dokąd?
Platon kazał mnie wyświecić
z Miasta, w którym rządzi Zmora⁵.

Tak w listopadzie 1963 roku jawiło się Wato-
wi ciemne świedldło poezji – wyświeconej, wygnanej
w noc. Pod wierszem umieścił poeta wyimek z *Republiki* Platona:

...Poetów – fascynatorów... wyświecimy z naszego
Miasta. Wystarczą nam poeci mierni, za to użyteczni:
niech naśladują mowę naszych cnót a styl ich stosowa-
wać ma się do reguł, któreśmy wypracowali podejmując
trud wychowania wojów⁶.

Tym właśnie jest nasz świat. Poezja jest w nim
uchodźcą, kroczy po drogach wygnania, bo rządząca
tym światem Zmora przystaje jedynie na wiersz-pa-
pugę, powielający mowę cnót, na wiersz mierny, ale
użyteczny, którego styl stosuje się – by tak rzec – do
reguł wojskowego drylu. Nie oznacza to jednak, że
poezja wyświecona ze świata jest bezsilna, że musi
pozostać bezradna. Może odpowiedzieć – choćby
tak, jak czyni to Słowacki w wierszu *Pogrzeb kapitana*
Meznera:

Wzięliśmy biedną trumnę ze szpitalu,
Do żebrackiego mieli rzucić dołu;
Ani lży jednej matczynego żalu,
Ani grobowca nad garstką popiołu!

Wczora był pełny młodości i siły –
Jutro nie będzie nawet – i mogiły.

Gdyby przynajmniej przy rycerskiej śpiewce
Karabin jemu pod głowę żołnierski!
Ten sam karabin, w którym na panewce
Kurzy się jeszcze wystrzał belwederski,
Gdyby miecz w sercu lub śmiertelna kula –
Lecz nie! – szpitalne łóżko i koszula!

Czy on pomyślał – tej nocy błękitów,
Gdy Polska cała w twardej zbroi szczękła,
Gdy leżał smętny w trumnie Karmelitów,
A trumna w chwili zmartwychwstałej pękła.
Gdy swój karabin przyciskał do łona –
Czy on pomyślał wtenczas, że tak skona?!

Dziś przyszedł chciwy jałmużny odźwierny
I przyszły wiedmy, które trupów strzegą,
I otworzyli nam dom miłosierny,
I rzekli: „Brata poznajcie waszego!
Czy ten sam, który wczora się po świecie
Kołatał z wami? – Czy go poznajecie?”

I płachtę z głowy mu szpitalną zdjęto,
Nożem pośmiertnych rzeźników czerwoną;
Żrennicę trzymał na blask odemkniętą,
Ale od braci miał twarz odwróconą;
Więcśmy rzekli wiedmom, by zawarły
Trumnę, bo to jest nasz brat – ten umarły.

I przeraziła nas wszystkich ta nędza,
A jeden z młodszych spytał: „Gdzież go złożą?”
Odpowiedziała mu szpitalna jędra:
„W święconej ziemi, gdzie przez miłość bożą
Kładziemy poczet nasz umarłych tłumny,
W jeden ogromny dół – na trumnach trumny”.

Więc ów młodzieniec, męki czując szczerze,
Wydobył złoty jeden pieniądz drobny
I rzekł: „Zaśpiewać nad nim Miserere,
Niechaj ogródek ma i krzyż osobny...”
Zamilkł, a myśmy pochylili głowy,
Łzy i grosz sypiąc na talerz cynowy.

Niech ma ogródek – i niech się przed Panem
Pochwali tym, co krzyż na grobie gada:
Że był w dziewiątym pułku kapitanem,
Że go słuchała rycerzy gromada,
A dziś ojczyźnie jest niczym niedlužny,
Chociaż osobny ma kurhan – z jałmużny.

Ale Ty, Boże! który z wysokości
Strzały Twe rzucasz na kraju obrońce,
Błagamy Ciebie przez tę garstkę kości,
Zapał przynajmniej na śmierć naszą – słońce!

Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy,
Niechaj nas przecie widzą – gdy konamy!⁷

3.

Wiersz opatrzony jest datą – 30 października 1841 roku. Opisane w nim zdarzenie mało miejsce sześć dni wcześniej. Jest więc zapisem poczynionym niemal na gorąco, słyhać w nim żywą emocję, nieklamane wzruszenie, buzujący gniew, a jednocześnie pozostaje świadectwem poetyckiej wirtuozerii Słowackiego – bezbłędnego panowania nad frazą i czystości poetyckiego tonu, który autor *Genesis* z *Ducha* potrafi wydobyć ze słów. W tym zestrojeniu prawdy realnego doświadczenia i artystycznego kunsztu ma swoje źródło poczucie, że *Pogrzeb kapitana Meyznera* to – jak pisze Dariusz Seweryn – „arcydzieło absolutnie skończone”, arcydzieło, w którym – to już Kleiner – odzywa się „głosem własnym, szarpiącym – bolesna prawda życia i śmierci”⁸. Ten „szarpiący” głos „bolesnej prawdy” ma w sobie coś z dramatyzmu targania strun, coś z rwania, rozdzielania, zadawania ran. Czesław Zgorzelski akcentuje ujawniającą się w *Pogrzebie kapitana Meyznera* „poetykę przeciwstawień i kontrastów, konfliktowych zestawień i dysonansów, [...] wieloznaczną grę ironicznych lub sarkazmem nasyconych sugestii”⁹. To na tych rozdźwiękach opiera się – powtarzam za Zgorzelskim – „liryczny rezonans”, za sprawą którego wybrzmiewa sens wiersza „nigdzie wprost nie nazwany, ale rezonansem zamkniętego w nim przeżycia dźwięczący”¹⁰. Ten audytywny wymiar – utkany z oddźwięków, z przenikających się wątków semantycznej instrumentacji, z przeplotów „aluzyj, napomknęć i niedomówień”¹¹ – odsyła do czegoś, co skłonny jestem nazwać „akustyką sensu”. I jeśli to prawda, że poezja jest słowem właściwie użytym, jeśli istotnie wiersz mówi coś ważnego i koniecznego, czego w inny sposób – poza wierszem, poza metaforą – powiedzieć się nie da, to warto wsłuchiwać się w wibrujące, muzyczne rejestry tej szczególnej akustyki, która sprawia, że słowo przestronnieje, że otwiera się – w echach i pogłosach, w prześwitach przydźwięków – na coś, co powinno wybrzmieć, ale nie mieści się w naszych codziennych, udręczonych słowach i dlatego potrzebuje słów poezji, dlatego odnajduje się w wierszu.

4.

Pośród przydźwięków na różne sposoby współtworzących „liryczny rezonans” wiersza Słowackiego sytuuje się – między innymi – to, o czym mówią prasowe noty poświęcone Meyznerowi, które bezpośrednio po jego śmierci ukazały się w gazetach wydawanych po polsku w Paryżu. 30 października „Dziennik Narodowy” informował piórem Feliksa Wrotnowskiego:

Meyzner Józef, ur. w Kaliszu 19 marca 1803, kończył nauki w Warszawie i otrzymał stopień magistra filo-

zofii i prawa, był potem aplikantem sądowym i trudnił się nauczycielstwem prywatnym aż do r. 1830. Po wybuchnięciu powstania listopadowego, mianowany podporucznikiem w gwardii honorowej, przeniesiony został w stopniu kapitana do 9go pułku p. l. Za przybyciem do Francji wydawał w Besançon pismo pod godłem imion znakomitszych żołnierzy wojska polskiego, w dalszych latach zajmował się daniem lekcji prywatnych, i kilką miesiącami przed śmiercią ogłosił drukiem tom swoich poezyj pod tytułem *Krakowiaki historyczne*. Umarł po dwudniowej chorobie na zgniał gorączkę dn. 23 października r. b. w Paryżu. Znaczna liczba współrodaków odprowadziła zwłoki jego na cmentarz Mont Parnasse. Bliżsi znajomi składką pokryli koszt pogrzebu, a jeden z ziomków przybyłych z kraju ofiarował pieniądze na kamień grobowy. Interesami pozostałymi po ś. p. Meyznerze trudni się Dr. Hieronim Bońkowski, mieszkający: rue Jacob, 12, w Paryżu¹².

Kilka dni później – 6 listopada – w czasopiśmie „Trzeci Maj” ukazała się notatka, w której czytamy między innymi:

Miał lat 39. W oku publicznym zajmował nie małe miejsce; – nie wątpimy przeto, że przyjaciele jego liczni, osobiści i polityczni, nie zaniechają po posłudze ostatniej, którą mu oddali, wystawić jeszcze pamięci Jego należne uczczenie, na które całem swem życiem, tak szczerze pracował i tak bogato zasłużył. Tymczasem zachęcamy, niech się rodacy starają o wiersz Juliusza Słowackiego, pod tytułem „Pogrzeb Meyznera”, przypisany zacnemu, skoremu do posług i gdzie idzie o wyrzucenie grosza bratniego, młodzianowi hojnemu, którego piękny czyn „Pogrzeb Meyznera” uwieczni: wiersz pałacy i okropnej prawdy, wart najpowszechniejszego czytania¹³.

Autorem tych słów jest zapewne Leonard Niedźwiedzki, przytaczam więc jeszcze jego list do Ignacego Jackowskiego – pisany w Paryżu 25 października 1841 roku:

Kochany Żegoto!

Z żywym żalem donoszę ci o zgonie Józefa Meyznera, chłopaka pracowitego, przyzwoitego i szanowanego od wszystkich, któremu długie jeszcze lata życia wrócono.

Umarł z gorączki żołądkowej. Nie chorował długo. We czwartek przeszły chwyciły go bole przy stole w klubie naszym, którego był członkiem. Nie dokończywszy obiadu, wstał i poszedł do domu, a Cichocki posłał za nim Dra Stańskiego – Doktorowi powiedział, że się miał lepiej – nazajutrz w piątek przyniesiono mu śniadanie, bułkę z mlekiem i pytano, jak

mu – lepiej, odpowiedział. – Odtąd co wycierpiał, nikt nie wie, bo nie zajrzano do niego aż dopiero nazajutrz rano, to jest w sobotę, kiedy mu znowu śniadanie stawiać miano. Był już wtedy dogorywający. Stał w hotel Caumartin, rue Caumartin. Posłano po Doktora Stańskiego, ten kazał go przenieść do Szpitalu de la Charité na rue Jacob, powiadając zawczasu, że niema nadziei. Jakoż tegoż dnia skończył.

Umarł niebogaty. Zrobiliśmy wczoraj składkę na pochowanie, każdy chętnie dawał, bo lubił zmarłego. Na kwaterze swojej został winien 300 franków – za druk *Krakowiaków* 400 fr. – i to podobno całe długi jego – bo był bardzo regularny – kiedy mógł płacił...¹⁴

Z innego listu Niedźwiedzkiego znamy dedykację *Pogrzebu kapitana Meyznera*: „Franciszkowi Łubieńskiemu na pamiątkę od Jul. Słowackiego”¹⁵. To właśnie Łubieński – początkujący poeta, przebywający w Paryżu „dla odbycia studiów” – był owym młodzieńcem, który „ofiarował pieniądze na kamień grobowy” dla zmarłego na „zgniał gorączkę” autora *Krakowiaków historycznych*.

5.

Przerywam ekscerpcję. Sądę bowiem, że już z tych przytoczeń widać, jak klaruje się bezpośredni kontekst *Pogrzebu kapitana Meyznera*. W dużej mierze właśnie przydźwięki tego kontekstu sprawiają, że jest to „wiersz pałacy i okropnej prawdy”. Ale nie tylko one. Pracuje w tym wierszu również odwaga trzeźwego rozpoznania – jak pisze Seweryn – „śmierci nagiej i dosłownej”¹⁶. Odnajduje się w nim – powtarzam za Kleinerem – „targająca w swej prostocie skarga i targający w swej bolesnej prawdzie realizm”, w którym jest niepokojące okrucieństwo wybudzonego ze złudzeń spojrzenia – okrucieństwo podbite wyniosłością tonu, językową afektacją, drastycznością sformułowań, sarkazmem¹⁷. To w asyście tego okrucieństwa zjawia się modlitewny wygłos wiersza:

Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy,
Niechaj nas przecie widzą – gdy konamy!

W tym blasku jest coś z jasnowidzenia poezji. Jest w nim intuicja jakiejś innej dymensji istnienia, jakiegoś innego, rozświetlonego dnia, który wyłoni się z jaśniejącego nieba – wyjdzie ku nam „z jasnej niebios bramy” – i rzuci swoje światło na nasze konanie, czyni je widzialnym¹⁸. Jest też w tym wygłosowym blasku coś, co odsłania się oczom umarłych – odbija się w ich pustym spojrzeniu, zjawia się w źrenicy martwego oka i pozostaje zakryte dla wzroku żywych. Tak rozumiem piątą sekstynę elegii na śmierć Meyznera:

I płachtę z głowy mu szpitalną zdjęto,
Nożem pośmiertnych rzeźników czerwoną;

Żrennicę trzymał na blask odemkniętą,
Ale od braci miał twarz odwróconą;
Więceśmy rzekli wiedmom, by zawarły
Trumnę, bo to jest nasz brat – ten umarły.

Blask, o którym z taką siłą mówi kadencja wiersza, jest więc nie tylko świtającym światłem z wysoka. Nie tylko przywołuje – w rozbłysku poetyckiego widzenia – przenikliwe światło nocy padające na konających. Jest w tym blasku również coś z głębokiej ciemności nocnego nieba nad nami. I coś z nieprzeniknionego, martwego mroku, który – w moich oczach – okrywa tamten „ogródek osobny”, tamten krzyż, co „na grobie gada”. Słowacki pisze o Meyznerze:

Wczora był pelen młodości i siły –
Jutro nie będzie nawet – i mogiły.

Mówię o martwym mroku, który jawi się moim oczom, bo nie wiem, czy mogiła Meyznera na paryskim cmentarzu Montparnasse przetrwała do naszego „jutra”. Czy dziś można nad nią stanąć, zapalić znicz? Czy ktoś o niej pamięta? Nie udało mi się tego grobu odnaleźć. Nie znalazłem żadnej jego fotografii, żadnego sztychu, który by go przedstawiał.

6.

Został wiersz – przez lata krążący w odpisach¹⁹. Słowacki nigdy nie podał go do druku, podobnie jak wielu innych drobnych wierszy, które były pisane z myślą, że pozostaną rękopisami – w sztambuchach, w listach, w odręcznych kopiach. Te wiersze brzmią ze szczególną siłą, jeśli pamięta się o ich rękopiśmiennej formie. Nie wiem, co stało się z rękopisem, który poeta podarował Łubieńskiemu jesienią 1841 roku²⁰. Franciszek Łubieński zmarł niespełna trzy i pół roku później. Być może kartka z rękopisem wiersza Słowackiego zaginęła w jakiejś zawieszce. Może – przekazywana z pokolenia na pokolenie – trafiła w końcu między szpargały, które po latach ktoś spalił lub wyrzucił. Tak mogło się stać. Pamiętam jednak, że matką Franciszka Łubieńskiego była Konstancja z Bojanowskich Łubieńska – przed laty kochanka Mickiewicza. Wiemy, że miała pragmatyczny zmysł, że przekazywała – w konspiracji – spore kwoty na działalność polskiej emigracji we Francji, a rozległą korespondencją Łubieńskiej i prowadzonymi przez nią kwestami interesowała się tajna policja – zwłaszcza pruska, ale też rosyjska. Wiemy, że prowadziła salon literacki, wspierała literacką prasę Wielkopolski, zadbała o pośmiertną publikację wierszy syna. Nie stroniła od poetycznych gestów. Poezja była dla niej ważna²¹. Może więc kartkę z rękopisem Słowackiego włożyła synowi do trumny – na ostatnią drogę. W ten sposób *Pogrzeb kapitana Meyznera* – najważniejszy rękopis tego wiersza, rękopis, który poeta podarował Łubieńskiemu – okrył raz jeszcze „garstkę kości”. Tak chcę o tym myśleć: wiersz złożony w grobie, rzeczywista obec-

ność ukryta w „deskowej muszli”, powierzona „odmętom ziemi”. Biorę te metafory od Słowackiego – z wiersza-pożegnania, wiersza-dedykacji:

Daję wam tę ostatnią koronę pamiątek
I leż, i dawnych moich nadziei koronę.

Dawniej myślałem rzeczy uczynić szalone,
Wami – założyć nowych narodów początek,
Lecz mi teraz wystarczy mały ziemi kątek,
Gdzie w deskowej się zawrę muszli i utonę²².

W tej sugestii głębi – przepastnej, wypełnionej miazmatami życia i śmierci, skrywającej perłę naszego istnienia – również jest coś z jasnowidzenia poezji. Jest w niej światło – zarazem łagodne i przeszywające. Kazimierz Wierzyński pisał o tym świetle tak:

A może mi się przywidziało,
Może to deszcz i noc i potem
Lustro naprzeciw okna dniało
I wiatr przewracał się z łoskotem.

I nadszedł świt nieznany, drżący,
Na nowy dzień mnie wołał w śnie tem
I obudziłem się krzyczący,
Przebity światłem jak sztyletem²³.

Przywołuję wiersz autora *Gorzkiego urodzaju*, by przypomnieć, że poeci-fascynatorzy, poeci-wygnañcy widzą też niekiedy jakąś inną stronę istnienia, inną stronę światła – tnącą niczym ostrze, druzgocącą, zjawiającą się w przywidzeniu, w nocnym łoskocie wiatru, w krzyku²⁴. To spotkanie z rozbłyskiem ciemności bywa doświadczeniem duchowym, wydarza się w przestrzeni wewnętrznej, w intymnym *interieur* – wtedy wymyka się słowom, ciąży ku milczeniu. Zwykle jednak jest w nim również dojmująca dosłowność zdarzeń, które dotyczą nas do żywego – jak choćby to opisane przez Ryszarda Krynickiego w wierszu *Rue de Poitiers*. Wiersz opatrzony jest datą „Listopad 1995” i brzmi tak:

Późne popołudnie, prószы śnieg.
Nieopodal strajkującego Musée d'Orsay
widać szary tobolek na skraju chodnika:
zwinięty w kłębek kloszard (albo uciekinier
z jakiegoś ogarniętego wojną domową kraju)
nadal leży na kracie, okutany w koce,
śpiwór z odzysku i prawo do życia.
Wczoraj miał jeszcze włączony tranzystor.
Dziś stygnące monety układają się na gazecie
w konstelacje niebyłych planet i księżyców²⁵.

7.

Tak wygląda ludzka rzeczywistość oglądana gołym okiem – w naturalistycznym skrócie, jak u Słowackie-

go. Tak jawi się oku poety nasz świat – świat każdego z nas. Milkący, kostniejący z zimna, zamierający – przechylający się w bezruch, już zawczasu pogrążony w śmierci. To właśnie widać, kiedy strajkuje pinakoteka, a wraz z nią – w niej – strajkuje sztuka, drzemająca leniwie w higienicznej ciszy klimatyzowanych pomieszczeń, bezpieczna pod czujnym okiem systemów alarmowych – czysta, ekskluzywna, zabiletowana. Wiem, gdzie jest to miejsce w Paryżu. Widziałem – na zdjęciach, w sieci – kratę, na której leżał ktoś, kogo zobaczył Krynicki. Nie wiem, kim był ten bezdomny, zwinięty w kłębek na skraju chodnika człowiek. Nie wiem, co się z nim stało. Domyślam się, że figurą jego losu są tamte „konstelacje niebyłych planet i księżyców”, które tworzyły kosmos rozpościerający się wokół rzeczywistej ludzkiej obecności – kosmos już dawno pogrążony w martwej ciszy, obrócony wniwecz. *Rue de Poitiers* można – i trzeba – czytać w kontekście wiersza Szron, który odsłania kosmiczną perspektywę takich zdarzeń, jak to paryskie spotkanie z kimś bez własnego miejsca na ziemi, z kimś odartym ze wszystkiego, całkowicie bezdomnym. Krynicki pisze:

Szary szron szeptu, skamielina rozpaczy. Kto dosłysz
cichnący psalm ziemi, nieme nawoływanie się
planet, pożegnanie galaktyk. Czarne słońca
zapadają się w siebie
w nieludzkim
milczeniu²⁶.

Ten obraz gasnącego wszechświata przywołuje – pisał o tym Marian Stala – jedną z poetyckich miniatur Tadeusza Micińskiego²⁷. Mowa o wierszu bez tytułu pochodzącym z opublikowanego w roku 1902 tomu *W mroku gwiazd*:

Na księżycu czarnym wiszę
patrzac w gwiazd gasnących ciszę.
W mroku dumnym i bezgłośnym
ze strzaskaną harfą snów
płynę – szukam jej –
nie odnajdę już²⁸.

Tak zjawia się rozpoznanie nieprzeniknionej ciemności, z którą mierzy się poezja – rozpoznanie podpowiadające, że wiersz wychylony w noc jest uchodźcą, że kroczy po drogach wygnania. Jest w tym rozpoznaniu coś porażającego. Niewiele można do niego dodać. Może tylko to, że poeci niekiedy odnajdują w sobie przecucie siły, która słowom – muzyce słów, muzyce sensu – przydaje nieśmiertelności. Miłosz ujął to w ten sposób:

– Kiedy umrę, zobaczę podszewkę świata.
Drugą stronę, za ptakiem, górą i zachodem słońca.

Wzywające odczytania prawdziwe znaczenie.

Co nie zgadzało się, będzie się zgadzało.
Co było niepojęte, będzie pojęte.

– A jeżeli nie ma podszewki świata?
Jeżeli drożdź na gałęzi nie jest wcale znakiem,
Tylko drożdżem na gałęzi, jeżeli dzień i noc
Następują po sobie, nie dbając o sens,
I nie ma nic na ziemi, prócz tej ziemi?

Gdyby tak było, to jednak zostanie
Słowo raz obudzone przez nietrwale usta,
Które biegnie i biegnie, posel nieustrudzony,
Na międzygwiazdne pola, w kołowrót galaktyk
I protestuje, woła, krzyczy²⁹.

Tak brzmi kontrapunkt dla *Szronu* i dla wiersza Micińskiego – kontrapunkt dla pogrążania się w oszronionej ciszy gasnących gwiazd, dla strzaskanej harfy snów. I jeśli to prawda, że tylko sny poezji – jak mówi Herbert – „nie zostały upokorzone”, jeśli rzeczywiście są – powtarzam za Krynickim – „niepodległe nicości”, to być może właśnie w tych snach poezji – w wierszach – odnajduje swój głos coś, co przełamuje w istnieniu jego nieludzkie milczenie. Być może słowo raz obudzone przez nietrwale usta przygarnia i podtrzymuje cichnący psalm ziemi, udziela schronienia niememu nawoływaniu się planet. Nie jestem pewien, czy słowa rzeczywiście mogą temu sprostać. Nie wiem, czy nie niweczy ich ostatecznie ten mrok dumny i bezgłośny, który spowija międzygwiazdne pola wirujące w kołowrocie galaktyk. Może nad wszystkim istotnie króluje ta groza definitywnych pożegnań – groza wygnania, radykalnej bezdomności, groza opuszczonych grobów, w których leżą bezimienni uchodźcy. Może tak właśnie jest. Pamiętam jednak słowa poety, jego odręczny, sztambuchowy zapis:

Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwała,
Że w posąg mieni nawet pożegnanie.
Ta kartka wieki tu będzie płakała,
I leż jej stanie.

Kiedy w daleką odjeżdżasz krainę,
Ja kończę moje na ziemi wygnanie,
Ale samotny – ale łzami płynę –
I to pisanie...³⁰

I to pisanie. Tyle mamy – tylko tyle, aż tyle.

Przypisy

¹ Józef Meyzner, *Krakowiaki historyczne*, Paryż 1841, s. 10; cyt. za: Stanisław Świrko, *Słowacki – poeta Warszawy*, wyd. 2 uzupełnione, Warszawa 1980, s. 151.

- ² Vide zakończenie dwunastego ogniwa poematu: „Гетто избранничеств! Вал и ров. / Пошады не жди! / В сем христианнейшем из миров / Поэты – жида!” (w przekładzie Seweryna Pollaka: „Getto wybrańców! Rów i kraty. / Nie ludź się żadną litością! / W tym najbardziej chrześcijańskim ze światów / Poeci – to żydostwo!”; cytata za: Maryna Cwietajewa, *Poezje wybrane*, wybór i oprac. S. Pollak, Warszawa 1983, s. 118). Rosyjskie „жид” – w odróżnieniu od neutralnego „еврей” – jest mocną inwektywą.
- ³ Zbigniew Herbert, *Raport z obłąkanego Miasta*, [w:] idem, *Wiersze zebrane*, oprac. edytorskie R. Krynicki, Kraków 2008, s. 532 (cytaty wyżej: ibidem, s. 531, 532).
- ⁴ Czesław Miłosz, *Przedmowa*, [w:] idem, *Wiersze*, t. 1, Kraków 2001, s. 139.
- ⁵ Aleksander Wat, *Ciemne świedldo*, [w:] idem, *Wiersze śródziemnomorskie. Ciemne świedldo*, oprac. J. Zieliński, Gdańsk 2008, s. 82-83.
- ⁶ Ibidem, s. 83 (lokalizacja przytoczenia wskazana przez poetę: Platon, *Republika*, III, 398 A).
- ⁷ Juliusz Słowacki, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 1: *Liryki i powieści poetyckie*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1989, s. 50-51.
- ⁸ Pierwszy cytat: Dariusz Seweryn, *Słowacki nie-mistyczny*, Lublin 2001, s. 158; cytat drugi: Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, wstęp i oprac. J. Starnawski, t. 3: *Okres „Beniowskiego”*, Kraków 1999, s. 187.
- ⁹ Czesław Zgorzelski, *Liryka w pełni romantyczna. Studia i szkice o wierszach Słowackiego*, Warszawa 1981, s. 113.
- ¹⁰ Ibidem, s. 120.
- ¹¹ Ibidem.
- ¹² „Dziennik Narodowy” 1841, t. 1, nr 31, s. 124.
- ¹³ „Trzeci Maj” 1841, nr 37-38, s. 186 (w kwestii domniemanego autorstwa noty vide: Leon Płoszewski, *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedźskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1929, z. 1/4, s. 626).
- ¹⁴ Przytoczenie za: Leon Płoszewski, *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedźskiego...*, s. 625.
- ¹⁵ Ibidem.
- ¹⁶ Dariusz Seweryn, *Słowacki nie-mistyczny...*, s. 169.
- ¹⁷ Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki...*, s. 186. Na okrucieństwo i makabryczność obrazów zapisanych przez poetę zwraca uwagę również Ireneusz Opacki w sugestywnym i dającym do myślenia szkicu *Słowackiego wiersz „palący i okropnej prawdy”* („Zeszyty Naukowe KUL” 1959, nr 3, s. 71-87).
- ¹⁸ W tym kontekście warto może powiedzieć, że w finałowym dystychu wiersza – jak za Tadeuszem Sinką przypomina Kleiner – można usłyszeć echo wygłosu „słynnej modlitwy Ajaksa w pieśni XVII *Iliady*” (J. Kleiner, *Juliusz Słowacki...*, s. 190). W znanym Słowackiemu przekładzie Franciszka Xawerego Dmochowskiego odpowiedni fragment poematu Homera brzmi tak: „Wszechmocny niebios panie! spędź, te od nas chmury, / Wróć dzień, daj oczom widzieć, a jeśli do końca / Zawzięty, chcesz nas zgubić, zgub przy świetle słońca” (*Dzieła Homera*, przeł. F. Dmochowski, t. 1: *Iliada*, Warszawa 1804, księga XVII, w. 652-654). Passus ten Dmochowski opatrzył przypisem, w którym przytacza inny – dokonany prozą przez Grzegorza Piramowicza – przekład zakończenia modlitwy Ajaksa: „O Jowiszu ojczy, uwolnij tylko od tój pomroki synów Greckich, powróć jasność, i pozwól oczom widzieć, a potem zgub i zniszcz nas w pośród światła, kiedy ci się tak podoba” (ibidem, przypis 10).
- ¹⁹ Vide: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 402; komentarz edytorski [w:] Juliusz Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 219-220.
- ²⁰ Jacek Brzozowski i Zbigniew Przychodniak nie mają wątpliwości, że autograf „ofiarowany Franciszkowi Łubieńskiemu – zaginął” (ibidem, s. 219).
- ²¹ Sygnalizowane tu kwestie szczegółowo omawia Jarosław Maciejewski w artykule *Nieznany pierwodruk i nieznany adresat wiersza Słowackiego* („Pamiętnik Literacki” 1953, nr 1, s. 263-283; vide zwłaszcza: s. 271-276).
- ²² Juliusz Słowacki, *Daję wam tę ostatnią koronę pamiętek...*, [w:] idem, *Wiersze...*, s. 459.
- ²³ Kazimierz Wierzyński, *Przebitý światem*, [w:] idem, *Wybór poezji*, wybór, oprac. tekstu, wstęp K. Dybciak, komentarze K. Dybciak i K. Dybciak, Wrocław 1991, s. 448.
- ²⁴ Dopowiedzmy, że w poezji autora *Anhellego* ta podszełka istnienia zjawia się najczęściej pod postacią – jak pisze Danuta Zamącińska – „przepaściowych stron krajobrazów wewnętrznych Słowackiego”, krajobrazy te jednak obwiedzione są zwykle konturem zdarzeń dojmująco realnych – jak te z wierszy *Pogrzeb kapitana Meyzniera* czy *Nie używałem leków i lekarzy...*, albo te z liryków tylko na pozór eterycznych: *Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają...* czy *Los mi już żaden nie może zatrwożyć...* (idem, *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Lublin 1985, s. 49).
- ²⁵ Ryszard Krynicki, *Rue de Poitiers*, [w:] idem, *Wiersze wybrane*, Kraków 2014, s. 309.
- ²⁶ Ryszard Krynicki, *Szron*, [w:] idem, *Wiersze wybrane...*, s. 313.
- ²⁷ Vide: Marian Stala, *Zatrącić się w ciemnościach. Wokół sześciu wiersów Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka i M. Stali, Kraków 2004, s. 107-108.
- ²⁸ Tadeusz Miciński, *Na księżycu czarnym wiszę...*, [w:] idem, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999, s. 104.
- ²⁹ Czesław Miłosz, *Sens*, [w:] idem, *Wiersze*, t. 4, Kraków 2004, s. 285.
- ³⁰ Juliusz Słowacki, *Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwala...*, [w:] idem, *Liryki i powieści poetyckie...*, s. 71.